

# Henryk Jasiński

---

## Ochrona budownictwa małomiasteczkowego w woj. krakowskim : doświadczenia realizacyjne

---

Ochrona Zabytków 1/3/4, 148-152

---

1948

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# OCHRONA BUDOWNICTWA MAŁOMIASTECZKOWEGO W WOJ. KRAKOWSKIM

(Doświadczenia realizacyjne)

HENRYK JASIEŃSKI

Dostarczoną nam obszerną rozprawę, obejmującą oprócz zagadnień konserwacji istniejących domów zabytkowych także i zasady projektowania domów nowych na terenach objętych ochroną zabytków, z braku miejsca podajemy w znacznym skrócie:

W ostatnim roku przed wybuchem wojny, z inicjatywy ówczesnego konserwatora krakowskiego inż. arch. Bogdana Tretera, ówczesne Biuro Planu Regionalnego Województwa Krakowskiego opracowało projekt przepisów miejscowych dla zabytkowego obszaru miasta Lanckorony. Przepisy te w intencji inicjatora, po ich zatwierdzeniu i wypróbowaniu miały być wzorem podobnych przepisów dla innych małych miasteczek i służyć przy akcji ochrony dawnego charakteru zabudowania. Akcja ta jednak jeszcze przed jej rzeczywistym rozpoczęciem została udaremniona przez wybuch wojny, a następnie okupację.

Obecnie po spowodowanych działaniami wojennymi zniszczeniach, a także kilkuletnim zaniedbaniem i brakiem remontów podjęto na nowo ciągłość przerwanych prac około zachowania i rozwoju polskiej kultury budowlanej. Akcję tę przeprowadza Urząd Konserwatorski wspólnie z Regionalną Dyrekcją Planowania Przestrzennego w Krakowie. Rozszerzono ją przy tym oprócz Lanckorony na miasteczka w powiecie bocheńskim, brzeskim i tarnowskim, a mianowicie: Lipnicę Murowaną, Czehów, Zakliczyn i Ciężkowice. Dodatkowo przybył jeszcze potem Stary Sącz, a sporadycznie uwzględniane będą, poszczególne zachowane domy i całe grupy domów także i w innych miasteczkach.

Poza stosowaniem specjalnych przepisów przystąpiono równocześnie do ratowania, konserwacji i odbudowy poszczególnych zagrożonych obiektów. Miasteczka o które chodzi, a przede wszystkim ich rynki, zabudowane były kiedyś jednolicie parterowymi domami szczytowymi, a często także i podcieniowymi, o wyraźnych i bardzo pięknie wykształconych cechach polskiego budownictwa drewnianego.

Były to bowiem przeważnie domy drewniane. Znajdują się jednak między nimi także murowane, doskonale dostosowane do otoczenia, np. w rynku Starego Sącza, który nawet w całości zabudowany jest samymi tylko domami murowanymi.

Dla ochrony zabytkowego charakteru takich miasteczek potrzebne jest w pierwszym rzędzie należyte wyremontowanie zachowanych domów starych, następnie zabudowanie zgodne z dawnym charakterem

Ryc. 109. Ciężkowice. Domy podcieniowe w rynku (fot. Arch. Krak. Urzędu Konserwatorskiego).



zabudowy pustych działek po domach spalonych, wyburzonych i zawalonych na skutek wieloletniego zaniedbania, a wreszcie, dostosowanie do charakteru całości rażących domów nowych.

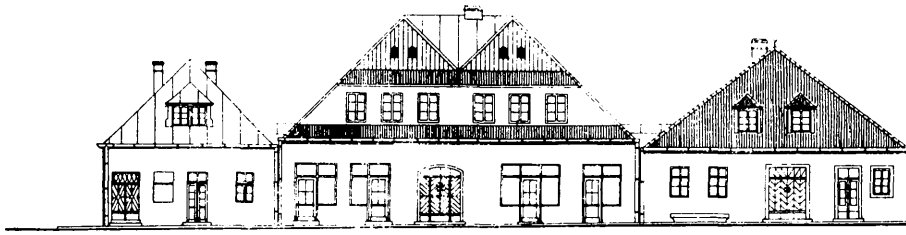
Należyty remont zachowanego domu starego, to niekiedy tylko wymiana pokrycia dachowego, lub nawet tylko jego wylatanie, wymiana kilku krokwi, albo podciągnięcie nowych przyciesi pod zdrowe zresztą ściany. Ale niekiedy taki „należyty remont“ po wieloletnim moknięciu źle pokrytego domu na jesiennych pluchach i przedwiosennych odwilżach, jest równoznaczny z przestawieniem domu na nowo, z nowego materiału, z użyciem nieraz niewielu tylko mniej zniszczonych a bardziej charakterystycznych części, jak jakieś odrzwia łukowe z „psami“ i kołkowaniem, słupy podcieniowe, albo pięknie wiązana kratownica dachowa.

Okazuje się czasem, że ściśle, mechaniczne powtórzenie dotychczasowego stanu nie jest możliwe. Często też niepożądana, ale nieukniona zmiana dawnego lekkiego pokrycia na cięższe, dachówkowe, zmusza do zagęszczenia krokwi i do wzmocnienia np. za pomocą dodanych stolców zupełnie przedtem lekkiej konstrukcji dachowej.

Wymaga to rozważnej decyzji, opartej na pewnej znajomości przedmiotu.

Pewnej znajomości przedmiotu wymaga również, czy może jeszcze bardziej projektowanie nowych domów na miejsce zburzonych albo spalonych. Zaznaczyć jednak zaraz trzeba, że zdobycie tej znajomości nie jest rzeczą ciężką, ani szczególnie trudną. Nie wymaga ono, jak sądzę, żadnej szczególnie genialnej bystrości, ale tylko kierowanej uczciwym zainteresowaniem skromności i rzeczowości.

Charakter dawnego budownictwa polskiego, łatwo rozpoznawalny na oko i na czucie dla każdego choćby niefachowego, byle inteligentnego człowieka, chociaż może nie każdy potrafi trafnie określić na



Ryc. 110. Stary Sącz, Rynek. Pierzeja wschodnia. Projekt przekształcenia. (Skala 1:500)

czym ten charakter polega, daje się łatwo po zaznajomieniu się z nim na szeregu obejrzanych i obrysowanych okazów, określić konstrukcyjnie, ująć w „punkty” i tak dalece opanować, że projektowanie w tym charakterze nie sprawia żadnych trudności, a nawet narzuca się tak odruchowo, że trudno jest po niejakiem czasie projektować inaczej.

Choć oparte o wzory często prymitywne, nie zmusza ono do prymitywizmu i pozwala zaspokoić wszelkie usprawiedliwione wymagania kulturalne.

Dalszym zadaniem, dla końcowego efektu może również ważnym, ale na razie mniej pilnym, będzie dostosowanie do zabytkowego otoczenia źle zbudowanych, rażących domów nowszych. Zadanie to z reguły trudniejsze i bardziej kłopotliwe od obu poprzednich, może być jeszcze stosunkowo łatwe, gdy chodzi o nowe domy tylko parterowe. W tych wypadkach obfluczenie pseudorenesansowych czy secesyjnych gipsatur, zmiana brzydkiej stolarki okien i drzwi wchodowych, a przede wszystkim zniesienie ohydnych i niedorzecznych ścianek kolankowych i zamiana dachu o kalenicach równoległych do ulicy na dachy szczytowe, może załatwić sprawę w sposób poniekąd zadowalający, odbierając domom tej kategorii ich cechy najbardziej rażące. Przy tego rodzaju przeróbkach premią i zachętą dla właściciela może być możliwość urządzenia, poza wystawionym świeżo szczytem, kilku, przed tym niemożliwych do uzyskania pokoi mieszkalnych. Trudniej-

Ryc. 111. Czchów, Rynek. Pierzeja północna. Projekt odbudowy (Skala 1 : 500)





(rys. H. Jasiński).

szy problem przedstawiają istniejące domy piętrowe, które w przyszłości będą wymagały specjalnego przystosowania do charakteru małego miasteczka.

Trudności te są częściowo trudnościami rzeczowymi, czy przedmiotowymi. Wśród nich bodaj największą jest trudność wybrania odpowiedniego materiału do pokrycia dachu.

Domy o które chodzi są to przeważnie domy drewniane, kryte gontem. Nawet i te mniej liczne, częściowo czy w całości murowane, były również kryte gontem, później nieraz po podniszczeniu latanym, albo i w całości oblepionym papą. I gont tu jest niewątpliwie pokryciem najodpowiedniejszym.

Wobec trudności jednak wyrobu i nabycia gontu oraz jego wad, chcąc nie chcąc trzeba się było rozejrzeć za jakimś materiałem zastępczym.

Jako taki materiał zastępczy, nie najgorszy, jeśli chodzi o kolor i charakter powierzchni, nasunęła się najpospolitsza żłobkowana (byle nie zakładkowa) dachówka cementowa w naturalnym szarym kolorze, zrazu wprawdzie nieco twardym, ale po spatynowaniu się do koloru gontu jeszcze najbardziej zbliżonym. Jeszcze lepszą co do wyglądu wydała się również cementowa podwójna karpiówka, którą zaczęto w tym roku wyrabiać i pokrywać nią dachy przy odbudowie po po-

(rys. H. Jasiński).





Ryc. 112. Ciężkowice. Domy, pierzeja południowa (fot. Arch. Krak. Urzędu Konserw.).

zarze w Czchowie. Dachówkę tę przyjęto też do krycia domów tam gdzie wprowadzenie gontu natrafiłoby na specjalne trudności.

Jeśli jednak na starym domu, pod zniszczonym gontem mamy jeszcze dobrze zachowane dawne lekkie wiązania o pięknej, tradycyjnej konstrukcji, np. w Zakliczynie z charakterystyczną kratownicą nad środkowym szeregiem niosących dach słupów, to ciężkie pokrycie dachówkowe jest w zasadzie niepożądane i w braku gontu lepiej się niekiedy zgodzić na prowizoryczne pokrycie papą, byle nie być zmuszonym do zmiany zabytkowego wiązania na nowe i odmienne. I tak też w paru wypadkach zdecydowano, zachowując zresztą nadzieję, że papę kiedyś później, przy bardziej unormowanych warunkach gospodarczych, uda się zamienić na gont.

Wśród trudności realizacyjnych, jedną z najważniejszych jest techniczna organizacja robót. Tam gdzie jak np. w Zakliczynie czy Ciężkowicach został na miejscu zorganizowany dozór techniczny, roboty wykonano naogół poprawnie.

Wszystkie bowiem nalogi, złe obyczaje, snobistyczne ambicje, zarówno wykonawców, jak właścicieli sprawiają, że przeprowadzenie konserwatorskiego remontu czy konserwatorskiej odbudowy okazuje się rzeczą niesłychanie trudną.

Doświadczenia dotychczasowe sprowadzają się w zasadzie do tego, że projekt konserwatorskiej przebudowy czy odbudowy, przy skrupulatnym zachowaniu charakteru, zgodnego z miejscową tradycją budowlaną, musi jednak czynić zadość uzasadnionym życzeniom i potrzebom mieszkańca, czy właściciela. W ten sposób nie tamując potrzeb i wymogów kultury i cywilizacji życia współczesnego zachowuje się w możliwie wiernej formie piękne i ostatnie dziś w Polsce zespoły budownictwa ludowego i małomiasteczkowego.